



reklam, wygrała moja. A nagrodą był 3-letni kontakt w Hollywood! Dla młodego filmowca - spełnienie marzeń. Tyle, że niekoniecznie dla Łukasza... - Moja pierwsza myśl? „Ja chyba nie chcę już robić reklam...”. Zresztą moja żona była wtedy w ciąży, a nasz pierwszy synek miał 3,5 roku. Dobrze się nam tu żyło... I teraz wyrzucić to wszystko do góry nogami, skoro nieszczególnie jestem przekonany, że to jest właśnie moja droga zawodowa?

Teraz będę robił film!

Został w kraju postanawiając, że od teraz zajmie się filmem. - Stwierdziłem, że muszę spróbować zmienić polskie kino, które poza nielicznymi wyjątkami, po prostu leży - przyznaje. Koncepcje układał sobie w głowie przez rok. - Wiedziałem, że to będzie film z gatunku science fiction - mówi Łukasz. - Ale nie jakieś wybuchające statki kosmiczne, potwory... bo tak z reguły myśli się o tym gatunku. Takie kino skończyło się 20 lat temu... Chcę, żeby mój film był szalenie klimatyczny i oczywiście w amerykańskim stylu - zapowiada.

I nie szkodzi, że... - Filmować nauczyłem się z Youtube, nigdy nie byłem na żadnych kursach. Na Youtube wybrałem też kamerę, bo miała najlepsze opinie jeżeli chodzi o kręcenie w nocy. A i cena była przystępna - przekonuje Łukasz. Jego zdaniem, liczy się w twórcy „to coś”. Profesjonalne kamery, na których kręcone są w Polsce filmy wraz z obiektywami potrafią kosztować po kilka milionów złotych. Łukasz ma kamerę za 8 tys. zł i obiektyw za 900 zł. Do tego mikrofon, gimbal (uchwyt) i kilka innych drobnych sprzętów. - W sumie kosztowało mnie to 20 tys. zł - przyznaje. To jednak go nie zraża, bo jest pewien, że film i tak będzie wyglądał dobrze. Nie wierzycie, że może to dobrze wyglądać? Zobaczcie chociażby 2 zwiastuny i kilka zajawek z filmu, które reżyser udostępnił na swoim profilu - wszystkie kręcone jest tym właśnie sprzętem!

Był tylko jeden problem - musiał mieć aktora. - Ale jak zaprosić kogoś do współpracy, gdy nie ma się budżetu ani doświadczenia? - mówi z uśmiechem. Traf chciał, że już wcześniej - przez wspólnych znajomych poznał Magdalенę Kozikowską-Pieńko - aktorkę na co dzień związaną z Teatrem im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie a także współzałożycielkę Akademii Aktorskiej Artysta. - Poszedłem do niej i powiedziałem, że będę robił film. „Z kim współpracujesz?” - zapytała. - Robię wszystko sam - odparłem. - A na czym pracujesz? - W sumie to na razie na niczym... Ale będzie dobrze (śmiech) „To pokaż chociaż scenariusz” - poprosiła. - Nie pokażę ci, bo go nie mam. To, co mam w głowie zapisałem na 30 kartkach, które tylko ja od-

szkuję (śmiech). Popatrzyła na mnie jak na wariata, ale dało się odczuć, że jako artystka trochę mnie jednak rozumie.

Ostatecznie chyba przekonała się, gdy zobaczyła zwiastun filmu. Tym sposobem zyskał pierwszoplanową aktorkę. Jak powstał zwiastun? - Wynajęłem antyterrorystów (bo od początku mieli być oni kluczowymi postaciami w filmie) i zrobiłem z nimi kilka ujęć, tak naprawdę podczas ich treningów. Do kolejnych kupiłem koguty policyjne na AliExpress, założyłem na dach samochodu. Ja nagrywałem z bagażnika, a kolega kierował drugim autem. Zmontowałem, dołożyłem atmosferę, amerykański feeling i wszystko to, co mi siedziało w głowie i tak to powstało - opowiada Łukasz - W zwiastunie pojawia się przepiękne ujęcie Los Angeles. To gotowy materiał z ujęcia z drona, który można kupić za ok. 500 dolarów. Takie ujęcia kupiłem trzy.

Zwiastuny - bo Łukasz przygotował już dwa - można zobaczyć na Youtube. - Ludzie piszą do mnie, że to coś zupełnie innego niż było dotąd w Polsce! Są zafascynowani i zachwyceni, że takie coś mógł zrobić jeden facet na nie do końca profesjonalnym sprzęcie i już teraz są chętni do współpracy. Ale na to jeszcze przyjdzie czas przy następnym projekcie. Nie teraz. To wszystko więc już jest niesamowite, a co dopiero będzie dalej!

Zdjęcia do filmu już trwają. - Startujemy o godz. 21 - 22, a kończymy o 3 - 4 nad ranem i tylko w weekendy, bo w pozostałe dni wszyscy pracujemy - opowiada młody reżyser. - Nie mam już prawdziwych antyterrorystów, ale mam kolegów którzy doskonale wcielają się w te role. A Magda jest po prostu rewelacyjna! Jej wiara w ten projekt chyba najbardziej dodaje mi skrzydeł, bo - jak to w życiu - nie zawsze jest ze wszystkim kolorowo.

Łukasz przez cały tydzień wybiera lokalizacje do kręcenia scen. - Wieczorem jadę po Magdę i w miasto! - śmieje się. - Kręcimy w Rzeszowie i w okoli-

cach. Całą resztę też robi sam - przygotowuje stroje, ubiera aktorów, nagrywa, a potem to wszystko montuje, skleja, układa muzykę, słowem - całą postprodukcję.

O czym będzie film? - Nawet moja główna bohaterka tego nie wie - śmieje się nasz rozmówca. - W dużym skrócie - o końcu świata. - Jeżeli mamy do nakręcenia prostą scenę, dzień wcześniej opisuje ją Magdzie. Jeżeli wiem, że scena będzie wymagająca - spotykamy się tydzień wcześniej i rozmawiamy. Puszczam jej muzykę, żeby mogła poczuć klimat. Ona buduje w sobie emocje.

Muzyka oczywiście odgrywa najważniejszą rolę. - Ja nie rysuję scen pod film, tylko każdą scenę rysuję, słysząc najpierw muzykę - przyznaje Łukasz. - Dlatego w trakcie kręcenia mam w uszach słuchawki i cały czas słyszę muzykę, którą do tej sceny mam przygotowaną. Chodzi o to, żeby wszystko zgrało mi się emocjonalnie. Cała reszta mnie wtedy już nie interesuje.

Co dalej? - Chciałbym zakończyć zdjęcia do końca września, żeby na jesień zaprosić już rzeszowian do kina - przyznaje nasz rozmówca - A potem? - dopytujemy. - Powysyłał go na wszystkie możliwe festiwale filmowe i spróbuję coś wygrać! I muszę zrobić go sam. Od początku do końca. A potem, kto wie, może uda się zostawić za sobą wszystko, co robię teraz w moim życiu zawodowym i żyć tylko z filmów? Jeżeli nie spróbuję, to nigdy się o tym nie przekonam. Kiedyś przeczytałem gdzieś, że jeśli nie możesz przestać o czymś myśleć choć na jeden dzień, to musisz to zrobić - w moim przypadku od dwóch lat nie ma nawet godziny, żebym o tym wszystkim nie myślał. „No Stars Anymore” nie może się nie udać. ■

Artykuł promocyjny

